

# Kurjer Poznański

Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 3 mk., z odnośnieniem 3,50 mk. — Na pocztach niemieckich 3,60 mk. — Pod opaską w Niemczech i Austro-Węgrzech: miesięcznie 1,85 mk. kwartalnie 5,50 mk. — W Król. Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem: miesięcznie 1 rb. 20 kop. kwartalnie 3 rb. 30 k.

Kurjer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświęconych.

Cena ogłoszeń: Zwykle inseraty: za wiersz petytowy lub jego miejsce 15 fen. Reklamy: za wiersz petytowy lub jego miejsce 30 fen.

Telefonu nr. 524.

Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. Podgórznej nr. 7.

Telefonu nr. 524.

Nr. 100.

Poznań, niedziela dnia 2-go maja 1909.

Rok IV.

Poznań, dnia 1. maja 1909

## Statystyka młodzieży polskiej wyższych zakładów naukowych w Niemczech.

Półrocze zimowe 1908/09.

Piszą nam z kół młodzieży akademickiej:

Kurjer Poznański podał w zeszłym roku statystykę młodzieży, która kształciła się w wyższych zakładach Rzeszy niemieckiej w półroczu zimowym 1907 i 1908. Aby statystykę kontynuować, aby stwierdzić, które zakłady szczególnie skupiają młodzież polską, bądź to z pod zaboru pruskiego, bądź też z pod innych zaborów, a ostatecznie, aby zaznaczyć, w jakim kierunku t. j. w których zawodach specjalnie młodzież się kształci, — wychodzi niniejsza druga statystyka.

Przystępując do zebrania danych statystycznych, napotyka się na różne trudności. Wprawdzie w Niemczech południowych wolno młodzieży łączyć się w koła samokształceniowe, co ułatwia zestawienie danych statystycznych; zato w Pra-

szech wielu z pośród młodzieży, nie mając żadnego środowiska, żyje samopas zupełnie poza ogółem akademickim, co znów utrudnia zebranie danych statystycznych, tym bardziej, że urzędowe spisy studentów złożone są nie według narodowości, lecz według przynależności państwowej. Wobec tego niełatwo ażeby stwierdzić narodowość, gdyż nie każde polskie nazwisko oznacza Polaka — dotyczy to przedewszystkiem Ślązka i Starych Prus — i na odwrót: wielu Polaków nosi nazwiska o brzmieniu niemieckim, szczególnie Żydów, którzy swoją dwulicowością trudności te jeszcze powiększają. Największa jednakże trudność polega na tym, że część akademików rozproszona po całym Niemczech, wcale nie daje znaku życia o sobie, względnie, gdy się udało do niej dotrzeć, uważa za niepotrzebne przysyłać się do sprawy, przynależącej pożytku ogółem akademickiemu a nawet całemu społeczeństwu; wyliczyć należy tu imiennie: Hohenheim, Wyroburg, Hamburg i Mytwaide.

Wśród takich okoliczności zebrano dane statystyczne przedstawiają się następująco:

### I. Wyższe zakłady naukowe w państwie pruskim.

Nr. bieżący	Siedziba zakładu naukowego	Charakter zakładu	Pochodzenie						Wyznanie			studentów	studentek	ogółem
			zabór pruski			obczyzna	zabór		katol.	ewang.	moż.			
			W. Ks. Pozn.	Stare Prusy	Śląsk		rosyjski	austryjski						
1	Berlin	uniwersytet	62	23	2	10	7	11	115	—	—	118	2	115
2	"	instytut agronomiczny	20	3	1	—	—	—	30	—	—	23	—	32
3	"	wyższa szkoła handl.	3	—	—	—	—	—	4	—	—	3	—	3
4	"	wyższa szkoła weteryn.	2	1	—	—	—	—	3	—	—	3	—	3
5	(Charlottenb.)	politechnika	18	—	1	2	15	4	31	—	—	35	—	37
6	Bonn	uniwersytet i agronom.	—	—	—	1	6	5	12	—	—	12	—	12
7	Braniewo	seminarium duchowne	—	4	—	—	—	—	4	—	—	4	—	4
8	(Braunsberg)	akademja leśna	1	—	—	1	—	—	2	—	—	—	—	2
9	Eberswalde	politechnika	4	1	—	—	—	—	7	—	—	7	—	7
10	Gdańsk	uniwersytet	1	—	—	—	18	3	14	—	—	21	1	22
11	Gniezno	seminarium duchowne	28	—	—	—	—	1	28	—	—	28	—	28
12	Gryfja	uniwersytet	17	5	1	—	—	—	23	—	—	28	—	28
13	Hala	uniwersytet	4	8	2	7	15	3	30	—	—	4	34	34
14	Kilonja	uniwersytet	1	1	—	—	—	1	2	—	—	1	—	2
15	Królewiec	uniwersytet	1	4	—	—	—	—	5	—	—	5	—	5
16	Marburg	uniwersytet	1	—	—	—	2	—	2	—	—	1	—	2
17	Monaster	uniwersytet	5	3	—	—	—	—	8	—	—	8	—	8
18	Pelplin	seminarium duchowne	1	50	—	2	—	—	53	—	—	53	—	53
19	Poznań	seminarium duchowne	78	—	1	4	—	—	83	—	—	83	—	83
20	Wrocław	uniwersytet	64	16	39	—	25	9	140	3	10	162	1	163
Ogółem w zakładach			306	114	47	27	100	38	596	3	33	626	6	632

procentowo: zabór pruski 73,9%, w półroczu zimowym 1907/8 — 72%  
 obczyzna 4,3% „ „ „ „ — 3%  
 zabór rosyjski 15,8% „ „ „ „ — 18,5%  
 zabór austr. 6,0% „ „ „ „ — 6,5%

### II. Wyższe zakłady naukowe w innych państwach Rzeszy niemieckiej.

Nr. bieżący	Siedziba zakładu naukowego	Charakter zakładu	Pochodzenie						Wyznanie			studentów	studentek	ogółem
			zabór pruski			obczyzna	zabór		katol.	ewang.	moż.			
			W. Ks. Pozn.	Stare Prusy	Śląsk		rosyjski	austryjski						
1	Altenburg	technikum	1	—	—	—	10	—	10	—	—	11	—	11
2	Brunświk	politechnika	1	—	—	—	—	—	1	—	—	1	—	1
3	Coethen	politechnikum miejskie	4	—	—	6	35	—	34	—	—	11	—	45
4	Darmstadt	politechnika	4	—	—	3	27	4	28	—	—	10	—	32
5	Drezno	politechnika	2	1	—	5	37	—	46	—	—	9	—	45
6	"	instytut weteryn.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
7	Erlanga	uniwersytet	5	—	—	—	—	—	7	—	—	7	—	7
8	Freiberg (saski)	akademia górnicza	4	—	—	—	11	1	15	—	—	16	—	17
9	Fryburg (bad.)	uniwersytet	6	4	—	—	2	—	12	—	—	12	—	12
10	Ilmenau	technikum	2	—	—	1	2	—	10	—	—	2	—	12
11	Karlsruhe	politechnika	—	—	—	29	45	6	72	—	—	8	—	80
12	Lipsk	uniwersytet	44	3	1	1	30	8	83	—	—	4	—	87
13	"	szkoła handlowa	1	—	—	—	57	3	61	—	—	61	—	61
14	Monachjum	uniwersytet	38	11	2	7	39	15	112	—	—	111	—	119
15	"	politechnika	2	—	—	8	27	20	57	—	—	66	—	67
16	Rostoka	uniwersytet	3	—	—	—	—	—	3	—	—	3	—	3
17	Sztraszberg	uniwersytet	3	—	—	1	2	2	5	—	—	3	—	3
18	Strzelce (Strelitz)	technikum	17	—	1	—	15	—	32	—	—	1	—	33
19	Stuttgart	politechnika	1	—	—	—	1	—	2	—	—	2	—	2
20	Tharandt	akademja leśna	6	1	—	4	10	2	23	—	—	23	—	23
Ogółem			144	20	4	65	381	61	605	—	50	652	3	655

procentowo: zabór pruski 25,7% w półroczu zimowym 1907/8 — 18,8%  
 obczyzna 9,9% „ „ „ „ — 0,3%  
 zabór rosyjski 55,1% „ „ „ „ — 70,8%  
 zabór austrijski 9,3% „ „ „ „ — 10,2%

### III. Zestawienie.

Tabela I	Tabela II.	Pochodzenie						Wyznanie			studentów	studentek	ogółem
		zabór pruski			obczyzna	zabór		katol.	ewang.	moż.			
		W. Ks. Pozn.	Stare Prusy	Śląsk		rosyjski	austryjski						
306	114	47	27	100	38	596	3	33	626	6	632		
144	20	4	65	381	61	605	—	50	652	3	655		
Ogółem w semestrze zimowym 19/08/09		450	134	51	92	461	39	12	583	9	592		
w semestrze zimowym 1907/8		446	127	44	24	611	115	1288	—	78	—	1867	

Z tablic podanych uprzednio wynika, że liczba młodzieży polskiej, kształcącej się w wyższych zakładach naukowych Rzeszy niemieckiej, wynosi 1287. Uwzględniwszy brak danych z wyżej wymienionych miast, dalej z Jeny, Gieszen, Akwigranu, Walsza i Poznania (szkoły budowlane), otrzymamy okrągłą liczbę 1350 studentów Polaków w Rzeszy niemieckiej.

W zakładach pruskich przeważa młodzież zaborn pruskiego (73%), w zakładach niepruskich natomiast młodzież zaboru rosyjskiego (55,1%). Przyczyna tego leży w pewnej tradycyjnej renomie danych zakładów, do których udaje się początkujący akademik. Ze młodzieży zaboru pruskiego udaje się zwykle do zakładów pruskich, do tego przyczynia się w pewnym stopniu także niezbyt wielkie oddalenie odnośnych zakładów od kraju rodzinnego. Młodzież zaboru rosyjskiego kształci się poza obrębem państwa pruskiego ze względu na system antypolski, który, utrudniając przyjmowanie maturalistów z zaboru rosyjskiego, pcha wprost młodzież tę do zakładów naukowych innych państw Rzeszy niemieckiej, gdzie warunki przyjęcia nie są tak trudne, a poziom naukowy jest równie wysoki. Zabór austrijski nieliczny

ma przedstawicieli. Powodują ten fakt zakłady naukowe w kraju, zaspakajające wymagania młodzieży. A jeżeli znajdzie się w Niemczech 99 akademików Polaków z Galicji, to w lwiej części celem uzupełnienia wiadomości we własnym kraju zdobytych.

Przy porównaniu danych statystycznych półroczu zimowego 1907/08. z semestrem minionym, uderza nas zmniejszenie się ogólnej liczby młodzieży studującej w Rzeszy niemieckiej z 1367 na 1287 (tab. III.), i to głównie młodzieży zaboru rosyjskiego. Tłumaczy to się tym, że wychowawcy szkół polskich w Królestwie udają się — wobec nieznanawania matury szkół tych w Niemczech — do Francji, Szwajcarii, Belgii, o ile nie decydują się na Galicję.

Z przyjaźnią zauważyć można, że młodzież zaboru pruskiego, uświadamiając sobie skutki pruskiego systemu antypolskiego, napływa do Niemiec południowych.

Jakie wśród młodzieży panują obecnie prądy zawodowe? Na pytanie to odpowiadają następujące zestawienia:

### IV. Liczba studentów na poszczególnych wydziałach wyższych zakładów naukowych w państwie pruskim.

Nr. bieżący	Siedziba zakładu naukowego	filozofja	teologia	hist. filolog.	mat. i przyr.	prawo	medycyna	dentystyka	weterynaria	aptekarstwo	ekonomija	handel	rolnictwo	leśnictwo	głodozja	ogrodn.	architektura	drogi i mosty	masz. elektr.	bud. okręt.	chemija	górn. hutnic.	muzyka	malarstwo	wydz. ogólny	ogółem w miesiącu	
1	Berlin	6	—	23(1)*	6	23	21(1)*	9	3	10	9	5(1)*	24	—	9	10	9	13	1	4	1	2	—	—	191		
2	Bonn	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	12	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	12	
3	Braniewo	—	4	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	4	
4	Eberswalde	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	2	
5	Gdańsk	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	3	2	1	—	—	—	—	—	7	
6	Gietynka	1	—	1	—	10	—	5	—	—	—	1(1)*	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	22	
7	Gniezno	—	28	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	28	
8	Gryfja	3	—	—	—	—	2	11	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	23	
9	Hala	—	—	3	—	1	4	5	—	—	—	—	19	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	34	
10	Kilonja	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	3	
11	Królewiec	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	3	
12	Marburg	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	3	
13	Monaster	—	5	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	8	
14	Pelplin	—	53	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	53	
15	Poznań	—	83	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	83	
16	Wrocław	—	22	7	—	4	27	36(1)*	11	—	5	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	153	
studentów		12	195	34	—	21	64	82	—	20	3	21	12	5	91	2	9	—	11	12	15	2	12	1	2	626	
studentek (*)		—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	6
Ogółem		12	195	35	—	21	64	85	—	20	3	21	12	6	91	2	9	—	11	12	15	2	12	1	2	632	

### V. Zestawienie według zaborów.

Zabór pruski	4	189	23	6	57	59	18	8	21	7	3	49	1	8	7	6	4	2	5	—	—	—	—	—	—	467
--------------	---	-----	----	---	----	----	----	---	----	---	---	----	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	-----



VIII. Zestawienie z całej Rzeszy niemieckiej.

	fizjologia	teologia	hist. filolog.	mat. i przyr.	prawo	medycyna	dentystyka	weterynaryja	aptekarstwo	ekonomija	handel	rolnictwo	leśnictwo	głębokość	ogrodn.	architektura	drogimosty	masz. elektr.	bud. okręt.	chemija	górn. hutn.	muzyka	malarstwo	wydz. ogólny	ogółem	w mieście
Zabór pruski	9	196	23	7	68	109	24	3	41	12	8	52	8	8	—	24	11	13	212	4	2	—	—	—	636	
obejrzana	2	6	3	2	2	9	2	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	91	
Zabór rosyjski	11	1	10	19	7	44	—	—	—	66	3	49	10	1	—	37	18	129	—	—	44	10	—	—	461	
Zabór austrijski	8	2	9	5	4	5	—	—	—	8	—	22	2	—	—	6	4	12	—	—	11	1	—	—	99	
	30	205	50	33	81	167	26	5	41	87	6	128	25	9	—	73	37	183	2	80	16	2	—	1	1287	

IX. Zestawienie porównawcze młodzieży z zaboru pruskiego w półr. zim. 1907/08 i 1908/09.

Sem. zim.	1907/08	1908/09	6	182	26	16	73	81	25	5	47	32	5	32	13	9	4	10	9	21	—	11	1	5	1	2	616
			9	196	28	7	68	109	24	3	41	12	3	52	8	8	—	24	11	13	212	4	2	—	—	—	636

Na podstawie rezultatów powyższej statystyki nie można o prądach zawodowych, panujących w zaborze austrijskim, z powodu zbyt małej liczby młodzieży studjującej w Rzeszy niemieckiej powiedzieć nic poważniejszego.

To samo dotyczy danych o młodzieży z zaboru rosyjskiego. I tutaj ogólnego kierunku stwierdzić nie można, chociaż znaczniejsza ilość młodzieży zapisana jest na wydziale medycyny, ekonomii, rolnictwa, a szczególnie na wydziałach technicznych (elektrotechnice).

Co natomiast dotyczy młodzieży z zaboru pruskiego, należy o niej przedewszystkiem stwierdzić, że z wyjątkami bardzo nielicznymi kształci się w Niemczech. Wobec tego statystyczne dane stawiają nam ścisłe dowody, jakim się młodzież ta zawodom poświęca. W zestawieniu uderza oczywiście, że wydziały, kierujące młodzież na obywateli niezależnych od rządu, mają najliczniejszych przedstawicieli.

Należy też zaznaczyć, że niektóre wydziały są stanowczo przepelnione, inne natomiast po-

mimo, iż w kraju bardzo szerokie istnieje pole działania, zupełnie są przeoczone (tab. IX). Zwraca się uwagę młodzieży na wydziały, jak na chemję — warto podnieść, że papiernictwo dotąd ma jednego tylko zastępcę, podobnie cukrownictwo i ceramika —, oraz na handel, który w kraju bardzo jeszcze chrobra dla braku inteligencji kupieckiej.

Jeszcze jedna uwaga: stosunkowo wiele młodzieży udaje się do miast, gdzie niema żadnego środowiska polskiego, i tam w sposób jednostronny i egoistyczny spędza piękny czas studjów, w którym ma się nie tylko fachowo kształcić, lecz kierować się także na przyszłych użytecznych obywateli. Z wielką korzyścią byłoby połączone tak dla jednostki, jak dla ogółu akademickiego, gdyby udająca się na studia młodzież koncentrowała się w pewnych środowiskach, szczególnie Monachjum, Lipsku, Berlinie i Wrocławiu, gdzie życie akademickie i koleżeńskie w ostatnich latach szczególnie silnie się rozwija.

**Dar narodowy Trzeciego Maja!**

Trzeci już rok, gdy zwracamy się z gorącą prośbą do społeczeństwa polskiego naszej dzielnicy, aby za wzorem rodaków na szczyh w Królestwie i Galicji złożył zechciało w wielkopomną rocznicę Trzeciego Maja składki na cele oświaty naszego ludu.

W obecnej dobie, po wprowadzeniu w życie ustawy językowej, mniej niż kiedykolwiek wakazanym jest tłumaczenia potrzeby rozległej i wydajnej pracy oświatowej. Wiemy dobrze, że z trzech dziedzin naszego życia zbiorowego — politycznej, gospodarczej i oświatowej — ta ostatnia jest naszą najślabszą stroną.

Pod tym względem też grozi nam największe niebezpieczeństwo. Uprzytomnijmy sobie tylko, w jubileuszowym roku Juliusza Stowackiego, nasze położenie obecne, warunki szkolne, wychowawcze i oświatowe, w jakich żyjemy, a przyznamy szczerze, że brak nam dzisiaj jeszcze dużo światła, dużo kultury, aby wieść życie samodzielnego, indywidualnie rozwijającego się narodu.

Czyż wobec tego jeszcze dowodzić trzeba, że najlepiej uczci społeczeństwo polskie rocznicę narodowego święta Trzeciego Maja, składając datki groszowe na cele wydziału oświatowego Straży?

Prosimy o nie gorąco w imię taknącego ludu, w imię zachowania i rozszerzenia w dzielnicy naszej oświaty narodowej, w imię kresów naszych, wystawionych na najcięższe ataki wrogów polskości!

Zarząd Straży:  
 Józef Kościelski. Felcján Niegolewski  
 Wydział oświatowy Straży:  
 Bernard Chranowski. Marjan Seyda.  
 Datki prosimy przesyłać do pism polskich lub do biura Straży.

Dar narodowy Trzeciego Maja w Galicji a u nas. Galicja, mimo przytłoczonej niedzy kraju, poszczycić się może obywatelstwem, które nie skąpi grosza na cele publiczne narodowe. Dzięki tej ofiarności powstał szer-g nowych szkół ludowych, zaniedbywanych stale przez rząd centralny austrijski, posakiadano mnóstwo funduszów stypendyjnych, umożliwiono na szeroką skalę zakreślona zawiązana działalność Towarzystwa szkoły ludowej, słowem — ofiarnością obywatelstwa polskiego w stosunkowo krótkim czasie podźwignięto znacząco kulturę kraju, na którą, jak wiadomo, rząd wiedeński nie nie łoży.

I tu podnieść należy, że o ile ofiarności w Galicji do niedawna była dowolną i dorywczą, obecnie od lat kilku zamienia się na stałą i wytrwałą, pokrywającą w znacznej części codzienne potrzeby pracy narodowej. Dowodów szerokiej daleko szukać w tym wypadku nie potrzeba; wystarczy przytoczyć kilka cyfr porównawczych, odnośnie do Dara Narodowego Trzeciego Maja, zbiezanego w Galicji, a wzrastającego systematycznie z każdym rokiem. I tak Dar Narodowy w 1901. roku wynosił 10,029 kor., w 1902. r. — 12,988 kor., w 1903. r. — 17,406 kor., w 1904. r. — 19,768 kor., w 1905. r. — 24,807 kor., w 1906. roku — 26,238 kor., w 1907. r. — 36,279 kor., w 1908. r. — 43,040 kor. A więc Dar Narodowy w Galicji w roku przeszłym zebrany w jednym dniu wynosił 43 tysiące koron.

A w dzielnicy naszej, w zaborze pruskim? W roku 1907. Dar Narodowy Trzeciego Maja zainicjowany przez Straż na cele oświatowe wynosił... mk. 30, zaś w roku 1908. aż... 200 mk. Sądząc po cyfrach, zdawaćby się mogło, że zadowolni z losu nie odczuwamy żadnych potrzeb oświatowych, albo że obywatelstwo w zaborze pruskim jest bardzo ubogie. Można tak sądzić, ale wówczas jedno i drugie zakrawałoby na bolesną ironję.

**W sprawie mowy sejmowej ks. Kapitzy** pisać nam z miasta z kół duchowieństwa:  
 Szanowna Redakcja pozwoli, że zwrócę jeszcze uwagę na kilka szczegółów mowy ks. Kapitzy, które mnie właśnie jako kapłana dotknęły.

Gdzie gwiazd mirjady strop niebios obsiały,  
 Mruganiem do snu kołysząc świat cały...

Przez szczyty kopuł, przez ostre wieżycę,  
 Stęsknionym wzrokiem przebijam krąg ciemny  
 Zda mi się: wkrótce dźwięk jakiś pochwycę  
 Zponad wód Wisły, czy Wartę, czy Niemna...  
 — Nic. Tylko szepem się ozwie czasami  
 Wietrzyk, gwarzący z sennymi falami...  
 Budapeszt.  
 Czesław Łukaszewicz.

**Bajka.**  
 Była sobie chatka,  
 Pochylona, starańska,  
 Nad potokiem pluszczącym drzemała;  
 Przy niej wierzba zgarbiona,  
 Butwiejąca, omszona  
 W dniu wichrowe żałośnie skrzypiała.

Ongi gładko ciosane  
 I misternie rzezane  
 Złotem lśniły tej chaty bierwiona;  
 lecz szły lata bez przerwy  
 I stoczyły ją czerwy,  
 Dzisiaj próchnem w noc świeci i kona.

Zaraz na wstępie oświadczył ks. Kapitza, że dopóki polscy duchowni należą do frakcji polskiej, dopóty stać ona będzie z pewnością po stronie partji, broniącej światopoglądu chrześcijańskiego w życiu ludu i w życiu kulturalnym. Jako kapłan uważam to orzeczenie za bardzo niestosowne i niefortunne. Pomijam względy koleżeńskie wobec świeckich posłów polskich, ale sądzę, że takie stawianie kwestji wprost prowokuje świecki żywot nie tylko Koła polskiego, ale całego naszego społeczeństwa. A na to żywot ten, jeżeli gdzie, to w naszym społeczeństwie naprawdę nie zasługuje. Włosy posłali mi w pracy kapłańskiej, znam społeczeństwo polskie gruntownie i mogę zapewnić ks. Kapitzę, że całe nasze uświadomione społeczeństwo wraz z swym przedstawicielstwem — i bez moralnej kurateli ks. Kapitzy będzie zawsze odczuwać i umiało „bronić światopoglądu chrześcijańskiego w życiu ludu i w życiu kulturalnym”.

Co dotyczy owego leku przed zarzutem „przeciwności dążności”, to już Szanowna Redakcja bardzo trafnie na to odpowiedziała. Na co to zaklanianie się? My prawi my swoje od lat dziesiątek, a oni także swoje — jakby groch o ścianę rzucał. Ciekaw byłbym tylko zdania ks. Kapitzy, czy potępia nas kapłanów, którzyśmy w czasie strajku szkolnego stali bez zastrzeżeń po stronie ludu, chociaż przeciw wszystkim władze i instancje państwowe strajk szkolny uznali za „działalność przeciwnościową”. Czyżemy w czasach ks. Kapitzy sprzeniewierzyli się moralności chrześcijańskiej, czy nie?

I jeszcze jedna uwaga. Ks. Kapitza powiedział pod koniec swej mowy: „Stoi my tak, jak duchowni, przysmagający się do stronnictwa centrowego, na podstawie języka ojczystego; my wszyscy stajemy w obronie języka ojczystego, przynamniej w nauce religiji”. To zastrzeżenie: „przynajmniej w nauce religiji” jest bardzo charakterystyczne. Jeżeli w tym postulacie wypowiada się cała treść polskiej myśli narodowej ks. Kapitzy, natomiast myśl jego naroduwa jest jeszcze bardzo ubogą. Jego konfrater i kolega z Koła ks. Brandys ujął istotę swej polskości znacznie szerzej.

Tyle głos z kół duchowieństwa. Od siebie dodajemy, że Schles. Volksztg. wyraża wielką radość z powodu mowy ks. Kapitzy. To zadowolenie w obozie centrowym, a żal w społeczeństwie polskim jest objawem bardzo zrozumiałym, a zarazem bardzo charakterystycznym.

**Germania**, podając wiadomość o wiecu gaieźniskim, który oświadczył się przeciw sojuszm w Poznańskim i Prusach Zachodnich z niemieckimi partjami, a także z Centrum, dodaje od siebie: „Ze radykalni polacy o wspólnym kroczeniu z Centrum nie słuchają nie chcą, nie jest mowiną”.

To pisze ta sama Germania, która wypierała się do ostatniej chwili sojuszu centrowego z polakami w Babilmojsko-Międzyrzeckim, a sama Germania, która po oświadczeniu posłów Exbergera i hr. Oppersdorfa, zamieszonym drobny drukiem gdzieś na przedostatniej stronie, jednym słowem nie odczuwała się już o całej sprawie sojuszu, a sama Germania, która przed dwoma mniejszości tygodniami w artykule (przez nas już wspomnianym) o ruchu narodowym w Westfalji ruch ten wprost denuncjowała, swoją drogą dającą w imię „wspólności chrześcijańskiej”, by polski ruch narodowy na obczyźnie rozciągnął się w falach centrowych! Ta sama Germania dziś wytyka „radykałom polskim”, że „słuchać nie chcą o wspólnym kroczeniu z Centrum”!

**W komisji finansowej** decyzja i wczoraj jeszcze nie zapadła. W dyskusji zabierali głos przedstawiciele prawie wszystkich frakcji, ale nowych argumentów za lub przeciw konserwatywnemu projektowi podatku od przyrostu wartości nie przytoczono. Przedstawiciel socjalistów poseł Südekum z ironją chlostał wtorkowe zebranie frakcji parlamentarnej, na które, jak wiadomo, socjalistów nie zaproszono, i ostro atakował sekretarza stanu Sydowa, że z jego inicjatywy dopuszczono się takiego niestaktu. Pan Sydow na ulewinienie swe nie mógł nic innego przytoczyć, jak tylko, że nie on rozsyłał zaproszenia.

Bardzo stanowczo wystąpili przeciw wnioskowi konserwatystów przedstawiciele trzech stronnictw wolnomyślnych Müller z Melningen, Momma-

sen i Wiemer. Szczególnie ostro polemizował z konserwatystami poseł Mommsen, który oświadczył, że partja konserwatywna widocznie wogóle nie chce reformy finansów i dlatego dalszą pracę należy poprowadzić bez niej. Wszystkie mówcy wolnomyślni zgodnie obstawali przy tym, że bez podatku od sukcesji nie może być mowy o reformie finansowej.

W imieniu rządu powtórzył sekretarz stanu Sydow deklarację swoją z czwartkowego posiedzenia, iż rząd gotów jest przyjąć podatek od przyrostu wartości przy nieruchomościach jako uzupełnienie podatku od sukcesji, i dlatego rząd akceptuje wniosek narodowo-liberalny, idący w tym samym kierunku.

Przedstawiciel Centrum, poseł Spahn, zwalczał podatek spadkowy w jakiegokolwiek formie i oświadczył, że się solidaryzuje w wioskami konserwatystów. Dalsze obrady odłożono na sobotę.

Rezultatu głosowania nie można jeszcze w tej chwili przewidzieć. Być może, że wniosek konserwatystów przypadnie równością głosów, nie jest jednakże wykluczonym, że socjaliści powstrzymają się od głosowania i wówczas większość konserwatywno-centrowa zwycięży. Taki rezultat stworzyłby dla rządu sytuację prawie bez wyjścia.

**Szerszy wydział Stronnictwa konserwatywnego** (t. zw. pięćdziesięciu) zajmował się wczoraj jako najwyższa instancja stronnictwa sprawą reformy finansowej. Wydział stanął zupełnie na stanowisku, które dotychczas zajęła frakcja konserwatywna w Parlamencie, pochwalił wnieisienie projektu podatku od przyrostu wartości i wyraził przywódcę frakcji parlamentarnej, specjalnie przewodniczącemu posłowi Normanowi, zupełnego wotum zaufania.

**Skandal w niemieckich sferach ministerjalnych.** Po dłuższym czasie wypłynęła znówu na jaw sprawa kierownika wydziału pracy w urzędzie spraw sennatrznych tegoż rządu Hammanna, który, jak już swego czasu donosiliśmy, miał popełnić krzywoprzysięstwo w procesie rozwodowym teraźniejszej swej żony, a dawniejszej żony profesora Schmitza. Schmitz od kilku lat już napastował Hammanna i skargę po skardze posyłał prokuratorji, ale zawsze bezskutecznie. Teraz jednak, jak donosi urządowo Nordd. Allg. Ztg., senat karay kamerygeroyhtu postanowił radey Hammannowi wytoczyć publiczną skargę o naruszenie obowiązku przysięgi. Wskutek tego wpływoy kierownik wydziału pracy sam poprosił o urlop z równoczesnym prasy sendowaniam z urzędu. Tak więc będą niemiecy znówu mieli głośny proces skandaliczny, który dla rządu może być bardzo nie miłym.

**Listy z Zachodu.**

Malaga, w kwietniu.  
 I.  
 (Zachód i nasz do niego stosunek. — Francja współczesna. — Skutki Sedanu. — Narody zwycięskie i zwyciężone. — Przeobrażenie duszy francuskiej. — Walki wewnętrzne i sprawy zewnętrzne Francji. — Rozszerzenie wiedzy politycznej. — Równowaga moralna. — Polityka interesów francuskich).

Chcę pomówić trochę z czytelnikiem polskim o Zachodzie. W ostatnich czasach małośmy się nim zajmowali, gdyż całkowicie niemal pochłaniały naszą uwagę doniosłe wypadki na Wschodzie, i na Dalekim, i na Bliskim, i na tym najbliższym, z którym losy nasze bezpośrednio są związane.

Prawdopodobnie nikt u nas nie lekceważył sobie tego, co się na Zachodzie dzieje, prawdopodobnie rozumieły mniej więcej wszyscy, iż losy nasze w przyszłości zależą ściśle od tego, jak się ukształtuje stan rzeczy w całej Europie — jednakże smuszeli do zdobywania się na pewną sumę energii w pierwszych krokach naszego nowego życia politycznego i do serjentowania się w stosunkach państwa rosyjskiego, na którego gruncie nasza polityka się organizuje, z konieczności osłabiliśmy w znacznej mierze naszą uwagę w stosunku do tego, co się na Zachodzie dzieje.

Sądzę tedy, że zrobię dobrze, dzieląc się z czytelnikiem garścią myśli, które mi do głowy

skromnej, niewybrednej szacie, niż wszystkie przeróbki francuskich i angielskich dramideł. Jest w nim i humor szczerzy i wiersz po czysty i urok swojskości, a przedewszystkiem prawdziwy nerw dramatyczny przy zręcznej rozwijającej się i potoczystej akcji. Jednym słowem wszystko, czego się od prawdziwej komedji wymaga.

Dodać należy, że sztuka zagrana była bardzo pięknie, obmyślana w szczegółach i dobrze zaprezentowana w całości. Główną rolę za Rembosza przegranego Marka Zięby świetnie odtworzył p. Kliszewski, pyszny dając typ zwłaszcza w końcowej scenie, gdy nikt go poznać nie chce i własny służący, stosownie do nakazu pana, się zapiera. Dzielnie sekundował p. Góralski jako Kasper, tworząc z p. Czerniakową jako Martą dobraną parę. Dobrą Klarą była p. Sielniawska, jako okazały major wystąpił pan Szatkowski, typ lichwiarza Łapki podchwycił doskonale p. Ruzyczyc. Reżyserja funkcjonowała bez zarzutu, sufler tylko był zbyt głośny.

Na drugim miejscu dano »Rycerskość wieśniacza« w znanej już doborowej obsadzie; zakończyło wieczór »Wesele w Ojcowie« bisowane w głównych tańcach, nagrodzone rzęsiłymi oklaskami.

Acer.

**Mały feljeton.**

**Dogasa słońce...**  
 Dogasa słońce w przedcumny zachodzie,  
 Łamią się światła barwistych kaskady,  
 Po niebie wietrzyk obłoczne gna łodzie...  
 Rozgorzał cały wieczorny świat bladey,  
 A rzeźna fala czerwienią się pali:  
 Ogniem rubinów, purpurą koralu.  
 Dogasa słońce — zmrok skrada się szary,  
 Kładzie dłoń mglistą na górskie rozłoże,  
 Z rozpadlin ziemi wypęzł opary,  
 Wznoszą się ciężkie i nikną w przestworze...  
 A rzeźnej fali ruchome zwierciadło  
 Do snu się ciche i smutne układło.

Już śpi stolica. Światelka w krąg gasną —  
 (W moim ogródcu zamarty już wcześniej —  
 Kiedy zaś będzie, jak dawniej, w nim jasno,  
 O tym w najbliższych snach dusza ma nie śni);  
 Wiatr jeno czasem w gąsienicę zadzwoni,  
 Unosząc kwiecica pęk z białych jabłoni.

Błogostawiona noc miesięcznej jaśni,  
 Zapachów zielnych i anielskiej ciszy,  
 Gdzie listek każdy odżywa, jak w baśni,  
 Gdzie trawka wszelka szczęsnoty tchem dyszy,



przyszły podczas ostatnich moich wędrówek po zachodniej Europie, pod wpływem tego, co widział i co mi rozmowy z ludźmi przyniosły.

Zaczę od Francji, od tej Francji, z którą nas niedługo tak blisko łączyły stosunki. Był czas, kiedyśmy ją uwielbiali, potem oburzaliśmy się na nią, w końcu zaś przysłała obojętność zupełną. Dziś, jeżeli się nią interesujemy, to najczęściej z tej strony, która najmniej tego jest warta.

Tymczasem od roli, jaka w najbliższej przyszłości odegra Francja, w znacznej mierze zależy przyszłość politycznego układu rzeczy w całej Europie. Dobrze więc jest, o ile można, zdać sobie sprawę z tego, czym ta Francja jest i być może, jako czynnik polityki europejskiej. Powiadam — o ile można, bo żadne może naród nie jest dziś tak trudny do zrozumienia, do oceny jego wartości, jak francuzi. W ostatnich czasach zaszyli tam i zachodzą ciągle głębokie przeobrażenia, zmieniające zupełnie siogonomję tego narodu. Kto znał Francję jeszcze lat temu kilkanaście, temu trudno dziś pod wielu względami pogodzić się z myślą, że to ten sam naród. Jest jakaś nowa zupełnie psychologia, zasadniczo inna, niż dawniej, pogląd na siebie samych i inny stosunek do narodów obcych...

Przyglądając się uważnie tym zmianom, dochodzą się do przekonania, że głównym ich sprawcą jest... Sedan. Jaki? — zauważył ktoś — przecie Sedan francuzi mieli lat temu blisko czterdzieści, i o ile mieliby się tak głęboko zmienił pod jego wpływem, powinno to być już dawno nastąpiło. Właśnie dlatego, że było to lat temu niespełna czterdzieści, dopiero dziś ma widowni życia francuskiego, na jego czele zjawia się pokolenie, które się zrodziło po Sedanie i wyrosło w atmosferze narodowej klęski. Ci, którzy byli młocnymi świadkami klęski, ulegli straszemu wrakom, byli nią przyniesieni — ale ich psychika była już urobiona w czasach poprzedzających. Dopiero w następnym pokoleniu naród mógł należeć do zmiany swego losu i swojej przetrwać, i pod wpływem tego swój nowy sposób czucia i myślenia urobić.

Dochodzę do przekonania, że narody pod względem ich politycznej psychologii trzeba dzielić przedewszystkim na dwie kategorie: na zwyciężonych i na tryumfatorów.

Duma, arogancja, pewność siebie, niewyrozumiałość dla innych, występujące rozmaicie, zależnie od właściwości rasowych i kulturalnych — to znamiona zwycięzów. Zwycięzcy odznaczają się naogół skromnością, nawet brakiem wiary w siebie, uznaniem często dla innych i większą zdolnością do ich rozumienia.

Dość przyjrzeć się Niemcom i zmianom, jakie w ich duszy zaszły od czasu tegoż Sedanu, żeby zdać sobie sprawę z tego, co robi z narodem odniesiony tryumf.

Psychologię zwycięzców reprezentują w dzisiejszej Europie Niemcy, Anglii i Rosjanie. Tak, bo Rosjanie mają jeszcze psychologię zwycięzów, urobioną na tle tryumfów polityki rosyjskiej, odnoszonych do ostatnich czasów. Swoją klęskę na Dalekim Wschodzie skłonił są oni uważać tylko za nieporozumienie. A jakkolwiek wypadki następujące, przychodzące szybko jedne po drugich, wskazują im, że to było coś więcej, niż nieporozumienie, że tu zaszedł głęboki przewrót w całym systemie państwowym Rosji, jakkolwiek nawet logika ich własna nieraz im to wcale wyraźnie wskazuje, psychologię ich, urobioną w innych czasach, nie może się z tym pogodzić i każe im reagować na wypadki światłotłumaczką siłą na wyc, nawet wtedy, kiedy sami sobie zdają sprawę, że słowa te są tylko pustym dźwiękiem. Trzeba lat całych, żeby wyrósł i urobili się nowa psychologia, zastosowana do zmienionego położenia narodu. Dopiero pewnie następnym pokoleniem będzie umiało wydrężyć z potrzebą spokoju należytą konsekwencję ze zmian, które niedawno zaszły.

Nie zawsze zresztą nawet okres jednego pokolenia na to wystarcza. Do tego, żeby uznać swoją przegraną, trzeba dużej dojrzałości i męskiego hartu. Daleci nigdy się nie uważają za pobite...

Wiemy i my coś o tym u siebie w Polsce. Jakże często wolimy wmawiać w siebie, że jesteśmy zwycięzami, przynajmniej moralnymi, niż poprostu przyznać się do przegranej, zastanowić się nad jej przyczynami i zabrać się do ich usunięcia, ażeby się na przyszłość uchronić od nowej porażki. Łatwiej nam, jak dziecku, nawet wtedy, gdy ból łączy z oczu wyciska, powtarzać: „a widzisz, moje na wierzchu!”

Zalicyłem do narodów zwyciężonego ducha i Anglików. Co prawda, ich duma, w znacznej części zresztą słuszna, i ich pewność siebie ogromnie w ostatnich czasach zmalały. Wpływa na to obawa przed Niemcami. Jest ona o wiele większa niż często myślimy, a trzeba przyznać Anglikom, że mają odwagę przyznawania się do niej, że zarożumiałość nie zasłania przed ich oczyma groźbę, o którą im niebezpieczeństwa. Mówią oni o nim otwarci, nie tylko wtedy, gdy to jest potrzebne do przeprowadzenia w parlamencie kredytów na powiększenie floty, mówią nawet prywatnie wobec cudzoziemców, przed którymi zawsze lubili uchodzić za naród nie bojący się nikogo. Jest to obawa męska, gotująca się na spotkanie niebezpieczeństwa, ale jest obawa... Anglii zresztą z natury nie odznaczają się wielkim samoczwłastwem: wolą oni robić, niż mówić.

Samochwalecy szowinizm był zawsze uważany za rys duszy narodowej francuskiej. Dziś znikł on zupełnie — przemienił się do skromnych i cichych dawniej Niemców.

Dzisiejsi francuzi są narodem względnie skromnym, bo posiadającym względnie mało wiary w siebie. Trzeba im przyznać, że się wiele nauczyli. Mówię to naturalnie o ludziach, którym chodzi o Francję i którzy za Francją myślą... Takich zaś w żadnym społeczeństwie nie jest za dużo, we Francji zaś współczesnej może mniej, niż gdzie indziej. Zawleci jest takich, którym chodzi nie o to, czym będzie Francja, jakie będą jej losy, ale o to, kto w niej będzie rządził.

Przyglądając się Francji zdaleka, można nawet mieć wrażenie, że tam innych ludzi niema, że tam wszyscy są pochłonęci tylko walkami wewnętrznymi, które tyle miejsca zajmują w życiu dzisiejszej Rzeczypospolitej i tak silnie wpływają na cały ustrój jej życia. Istnieją wszakże we Francji ludzie, dla których te walki nie są wszystkim i którzy stoją nawet o wiele dość daleko. Aż sprawa Dreyfusa, na której blahym tle rozegrał się głęboki kryzys polityczny, aż sprawa oddzielenia Kościoła od państwa wraz z walką między rządem a kongregacjami, aż dzisiejsza walka między rządem a Konfederacją pracy (Confédération générale du Travail) — nie pochłonięły tak ich uwagi, żeby im przeszkodziły myśleć o zewnętrznym położeniu Francji i jej interesach.

Francja dzisiejsza ma swą siogonomję na zewnątrz i swój stosunek do spraw zewnętrznych bardzo wyraźny, choć mniej bijący w oczy, niż obraz jej stosunków wewnętrznych.

Właśnie na przeobrażenia w tym względzie chciałbym zwrócić uwagę czytelnika.

Francuzi dzisiejsi — mówią o tych, których obchodzi przedewszystkim sprawa położenia Francji w Europie i jej interesy — o wiele lepiej od swoich ojców zdają sobie sprawę z tego, czym jest Europa i czym sama Francja. Są oni już w znacznej mierze zaprzeczaniem owej prasyłowej ignorancji geograficznej, a wiedza polityczna zrosła u nich obrzytym postępiem. Wśród działaczy politycznych i wśród ludzi piszących o polityce, spotyka się dziś we Francji wybornych znawców nietylko położenia ogólnie europejskiego, ale stanu rzeczy w poszczególnych, nawet dość oddalonych krajach. Fantazjowanie na temat polityki zagranicznej, będące we Francji tak częstym do niedawna zawieskiem, dzisiaj jest już rzadkością, a natomiast spotykamy się często z bardzo gruntownym traktowaniem tego przedmiotu.

Z drugiej strony dzisiejsze pokolenie w porównaniu z poprzednim ma o wiele większą równowagę moralną, o wiele większy spokój w traktowaniu spraw zewnętrznych. Nie są to już francuzi ani z przedednia wojny pruskiej, ani z doby zawierania przyjaźni z Rosją. Nie mają oni ani szowinizmowego zaślepiania pierwszych, którzy przeciwnie siebie, niedoceniali przeciwnika, a poza Francją nie nie chcieli widzieć, ani usnąć. Ale też nie odznaczają się historią i zdolnością do pominięcia się tych, którzy niemal ośzalgali się u stóp upatroszonego szowinizmu, mającego ich ocenić przed nowym atakiem ze strony Niemiec. Dalsiejsze pokolenie odznacza się jakąś niezwykłą powściągliwością w stosunkach zewnętrznych, jest bardzo ostrożne i wyrachowane. Traktuje ono sprawy zewnętrzne wyjątkowo z punktu widzenia interesów Francji, w każdej sprawie szuka, po której stronie ten interes leży, i na tę drogę, na której go widzi, stara się wejść bez hałasu, bez manifestacyjnych objawów, bez tej teatralności, do której dawniej tyle było upodobania.

Uderzającym przeciw był ten spokój, takt i godność, jakie wykazała niedawno, nie tylko polityka, ale i opinia francuska w sprawie zbliżenia się z Anglią, tym odwiecznym wrogiem, z którym dotychczas utrzymywane we właściwych granicach, stało się dla Francji koniecznym warunkiem jej mocarstwowego stanowiska i jej niezależności od Niemiec.

To nowe pokolenie ma już wstręt i lekceważenie dla politycznego frazesu, który do nie dawna odgrywał przeciw ogromną rolę, zwłaszcza w stosunku francuzów do spraw zagranicznych. Z frazesem pustym i szumnym można się jeszcze nieraz spotkać, ale on już do ludzi nie przemawia, już wstrząsają nań ramionami.

Zdarzyło mi się być niedawno na konferencji politycznej o sprawach bałkańskich. Mówca, nie zły zresztą zwawca Serbji, przedstawiał jej położenie, nie skracając przy tym frazesów o silach taciści duszy francuskiej, o porządnictwie Francji, która zawsze była opiekunką wolności innych narodów itp.

— Niech pan według mnie nie sądzi o naszym sposobie traktowania polityki — szepnął mi do ucha siedzący obok mnie francuz — to stara szkoła!..

Istotnie to już stara we Francji szkoła. Ludzie zowie szersze i odważnie przyznają, że Francja w stosunku do innych narodów ma jeden tylko cel — interes własny.

W języku dyplomacji wyraz „interes” nie zawsze może być swobodnie użyty, często zamiast niego mówi się „sprawa pokoju europejskiego” lub coś podobnego, ale każdy myślący francuz wie dobrze, co to znaczy.

Polityka obecna Francji, zarówno w swoich działaniach, jak w tym, co się o niej tam pisze, jest czystą polityką narodowego interesu. Nie stety, szumna jest być polityką interesów narodu słabego, zarówno ze względu na stan stosunków wewnętrznych Rzeczypospolitej, jak na skład sił w Europie.

Roman Dmowski.

### Mowa posła Świątły

wyglaszona w pruskiej Izbie poselskiej w czwartek przy obradach nad etatem ministra oświecenia.

Panowie! Preppianci poruszyli tu rozmaite kwestje, leżące w ogólnym interesie ludności, które z tego powodu wzbudziły, jak zauważyliśmy z odpowiedzi komisarzy rządowych, wielkie zainteresowanie rządu. Nie będę się tu dalej zajmował kwestjami poruszonymi przez poprzednich mówców, kwestjami kontroll artykułów spożywczych, odżywiania ludności, naprawy mieszkań, opieki nad kalekami. Mam bowiem na sercu sprawę specjalną, która nie tylko dotyczy mego okręgu wyborczego, lecz wzbudzić powinna także ogólne zainteresowanie. Panowie! Wszystko co tu mówiono o higienie ludu, dotyczyło w pierwszym rzędzie dorosłych, ludności, która będąc światła sama to, co trzeba, dla zdrowotności swej uczynić potrafi. W związku z ustawą o zwalczaniu

chorób zakaźnych z roku 1905. omówię tu hygienę dzieci, zwłaszcza o ile chodzi o dyfterję i szkarlatynę.

Wchodzę zaraz in medias res, przytoczając tu wiadomość, podaną pod nagłówkiem „Zmió śmierć w czerwon zeszłego roku w kościelnym piśmie, Gazecie Polskiej. Za pozwoleniem pana marszałka wolno mi będzie zapewne odczytać krótki ten artykuł. Brzmi on następująco:

W zastraszający sposób grasuje od pewnego czasu w Kościelnie i okolicy szkarlatyna i dyfterja. Wczoraj, dnia 14. b. m., odbyły się ostere pogrzeby. Równocześnie stwierdzono jeszcze inne przypadki śmierci. Jeden z tutejszych lekarzy leczył w tych dniach 40 dzieci, chorych na szkarlatynę. Reszta lekarzy jest również przeciążona pracą. Pozatem jest faktem, iż ani lekarze, ani policja nie wiedzą nic o wypadkach cięższych, ponieważ dzieci silniejsze powracają do zdrowia bez pomocy lekarza.

Panowie! Sprawy tej nie spaściłem z oka i stwierdziłem, że w czasie, gdy wiadomość tę czytałem w gazecie, więcej niż 100 dzieci kościelnickich chorych było na szkarlatynę, i że choroba ta grasowała pomiędzy dziećmi już od dwóch miesięcy.

(Słuchajcie! słuchajcie! — na ł. p.)

Z ubolewaniem muszę stwierdzić, że policja kościelnicka, mimo tak długiego czasu grasowania tej choroby, nie pozamykała szkół. W artykule 8. przepisów oehronnych wzmiarkowanego prawa czytamy, że środkiem do zapobieżenia chorobie ma być między innymi zamknięcie szkół. Na korzyść wymienionego przemienne pisma stwierdzam, że zaraz po tej zmianie szkołę zamknęto. Wskutek tego epidemia pomału ustała.

Ludność narzekała wówczas zwłaszcza na dwie rzeczy. Po pierwsze, że policja nie zarządziła natychmiast środków ochronnych, po drugie, że zarządziwszy zwalczanie choroby nie rozdawała przepisów ochronnych w języku polskim.

(Słuchajcie! słuchajcie! — na ł. p.)

Kwestja higieny ludowej, zwłaszcza zdrowotności dzieci, jest tego rodzaju, że w tym wypadku, jak wogóle żadnych innych, nie powinno się kierować bynajmniej względami i powodkami politycznymi.

(Bardzo słusznie! — na ł. p.)

Nie powinno się kierować tu względami politycznymi choćby to miało być dla tego, że prowincja kościelnicka zamieszana jest nie tylko przez polskie obywateli, ale przez Niemców, że dzieci polskie i niemieckie, jeżeli się nie zapobiegają, mogą chorować wśród siebie, lecz także z siebie na siebie, a wówczas choroba grasować będzie również wśród tych dzieci i wśród nich zażąda wych obfit.

Kwestji narodowościowej nie należy więc mieszać z sprawą publikacji przepisów ochronnych. Publikacja ta nastąpić winna w chwili takiej samej w języku polskim jak niemieckim, tam wszędzie, gdzie to ze względu na zdrowotność jest koniecznym.

(Bardzo słusznie! — na ł. p.)

Do skarg tych ludności przyłączyły się rozmaite żądania. Przedewszystkim pragnięcia ludności, by przez odnośne organa została poinformowana o symptomach choroby. Jest to zupełnie zrozumiałym. Powiedziano sobie bowiem, że nie czas wtedy dopiero przystąpić do zwalczania choroby, gdy już wystąpi, że nie wówczas dopiero należy przywołać lekarza, gdy dziecko lub dwoje dzieci umarło, lecz że trzeba znać symptomy choroby celem natychmiastowego przywołania lekarza przy pierwszych oznakach, by chorobę stłumić w zarodku.

Panowie! Sprawę zamknięcia szkół już wyświłtliłem. W związku z tą sprawą żądała publiczności, by zamykano szkoły przy pierwszych oznakach choroby wśród dzieci, i to ze względu na wielkie niebezpieczeństwo przenoszenia się szkarlatyny i dyfterji. Poruszę tu kilku słowy obowiązek donoszenia o chorobie, uregulowany ustawą z roku 1905. Obowiązek donoszenia dotyczy tylko ludności i lekarzy. Ustawa natomiast nie powiada, jakie kroki następnie urzędowi lekarza i organa policyjne powinny powziąć. Należy się ludności obowiązek, by donosiła policji o wypadkach choroby, lecz nie powiada się, jakie konsekwencje władza policyjna z tego wyciągać powinna. Trzeba policji za pomocą przepisów — nie chcę, by co do tego ustanowiono specjalne prawo, powlewać to byłoby zbyt trudnym — włożyć na serce, by w takich razach postępowanie jej było szersze.

Przychodzę teraz do trzeciego żądania, które wypłynęło podczas trwania choroby w Kościelnie, mianowicie, by publikacje w sprawie choroby i odpowiedzialne pouczenia wydawano nie tylko w języku niemieckim i w pismach niemieckich, lecz także w języku polskim i w pismach polskich. Wskażę tu na pewien fakt, który wywołuje dziawe wrażenie.

Policja kościelnicka nie opublikowała w piśmie polskim, wychodzącym w Kościelnie, wybuchu tych dwóch wspomnianych chorób. Natomiast w Łowocławiu, przezwanym za Hohensalka nie wtydziła się policja nigdy, gdy tylko opadła jaka w mieście tym wybuchnęła, ogólnie tego w wychożącym tam polskim piśmie, Dzienniku Kujawskim. To co uczynić może policja w Inowrocławiu, może tak samo, moim zdaniem, uczynić w interesie higieny policja w Kościelnie i w innych miejscowościach.

Przechodzę do kwestji ostatniej, mianowicie do kwestji kosztów, i to ze względu na § 26. wymienionej ustawy. W ustawie tej czytamy pomiędzy innymi, iż „koszty — zwłaszcza desinfekcji, odosobnienia chorych — tylko wtenczas opędzić należy ze środków publicznych, jeżeli interesowany po stwierdzeniu tego przez władzę policyjną — to podkreślę — bez uszczerbku dla utrzymania własnego i rodziny kosztów tych ponieść nie może”.

Kwestja ta jest dla nas dosyć ważną. Już przedtem zaznaczyłem, że policja nawet w interesie higieny nie cnył tego, co ustawa jest dozwolone, co według ustawy czynić może. Pozo-

stawiono również rozstrzygnięciu policji, kto koszty ponosić może, a kto ich ponieść nie może. Nie posiadam wprawdzie w ręku dowodów na to, że policja nie postępuje pod tym względem w sposób należyty. Lecz doniesiono mi o pewnym przypadku co następuje:

Pewnemu ojcu, w którego domu wybuchła choroba, zakomunikowała policja, że tego a tego dnia odejdzie się u niego desinfekcja. Ojciec ten zarządził już jednak poprzednio za wskazówką lekarza gruntowną desinfekcję w swym domu. Mimo to zarządziła policja drugą desinfekcję i należała potem oczywiście koszty.

Ostatecznie zapłacił on koszty, gdyż był prawnie od tego zobowiązany, ale oż ma się stać, jeżeli policja popełni błąd? M. P., moim zdaniem, należałoby tę sprawę kosztów szczególnie rozważyć.

M. p., a teraz wypadek inny z gazet. Ostmarkenferaja wydał do lekarzy w Niemczech odezwę, zważając ich do możliwie najliczniejszego osiedlenia się na kresach wschodnich, ponieważ — co należy podkreślić — królewska reglencja przy obsadzaniu stanowisk lekarzy powiatowych przedewszystkim ich uwzględniała będą.

(Słuchajcie! słuchajcie! — na ł. p.)

M. p., jest to niezwykle ważne pytanie. Niestety nie mogę być dotąd sprawdzić, czy ostmarkenferaja odezwę taką wydał. W każdym razie jedno jest pewne, a to, że ostmarkenferajn usłuże bojkotować u nas bezwzględnie lekarzy polaków. Zanim jednak ostatecznie z tej wiadomości wyciągną wnioski, wystosować muszę do rządu król. pytanie, czy zgadza się ona z prawdą, czy rząd państwowy o odezwie tej jest powiadomiony, czy prawdą jest istotnie, że przy obsadzaniu stanowisk lekarzy powiatowych szczególnie uwzględnia się tych lekarzy niemieckich, których ostmarkenferaja sprowadza na kresy.

### Lex Sala.

Lwów, 28. kwietnia.

Cesarz, a raczej rząd centralny sankcjonował wczoraj uchwaloną przez Sejm galicyjski ustawę, uzupełniającą postanowienia § 18., ogłoszonego cesarskim patentem z 26. lutego 1861. roku statutu krajowego galicyjskiego.

Mowa o t. zw. „lex Sala”. W czasie debat nad reformą wyborczą do Parlamentu austriackiego w roku 1906. w listopadzie, poseł dr. Stanisław Starzyński, wybitny znawca prawa politycznego, postawił w wie-deńskiej Radzie państwa rezolucję, która normowała pojęcie „kultury krajowej”.

Rezolucja uznaje za sprawy kultury krajowej wszystkie sprawy, „których przedmiotem jest produkcja rolnicza i leśna, oraz uprawianie i użytkowanie przeznaczonych dla niej obszarów kraju, jako to: leśnictwo, polowanie, rybostwo, chów bydła, ochronę pól, zarządzenia celem tępienia szkodników rolnych i leśnych, używanie wód, odprowadzanie ich i ochrona przed nimi, meljoracja, zabudowanie potoków górskich, regulacja i wykupienie praw użytkowania lasów i pastwisk.

Należą dalej do kultury krajowej wszelkie sprawy ustroju agrarnego, a w szczególności: przepisy o wolnej podzielnosci gruntów lub o jej ograniczeniu, o włościach rentowych, przepisy o dzieleniu spadków dla posiadłości włościńskich i przepisy o operacjach agrarnych, jak również udział w organizacji zawodów rolniczych i leśnego, w urzędowaniu kredytu rolniczego, tudzież w urzędowaniu stosunków robotniczych i czeladzi w rolnictwie i w leśnictwie”.

Potrzeba ścisłego zdefiniowania pojęcia kultury krajowej była niezbędna i nagła dla dwu powodów: 1) w tej mierze panowały nieporozumienia i toczyły się spory pomiędzy rządem centralnym a Sejmem i Kołem polskim w Parlamencie, wskutek czego wiele pożądaných i pożytecznych ustaw nie przyszło wcale do skutku; 2) wskutek zmiany § 12. ustawy zasadniczej o reprezentacji państwa, uchwalonej w roku 1906., należał odtańb bez najmniejszej wątpliwości także i wszystkie cywilne i karne postanowienia, łączące się bezpośrednio ze sprawami kultury krajowej, do sejmów. Należały wprawdzie i dawniej do nich, jeżeli się zechce interpretować konstytucję bezstronnie i należycie, ale dawniejsze centralistyczne rządy i centralistyczne większości parlamentarne zaprzęcały temu i wydawały ciągle w sprawach kultury krajowej różne ustawy t. zw. ramowe, zawierające prawno-prywatne i karne postanowienia w tym przedmiocie, a pozostawiające sejmom już tylko bardzo zacieśniony temat i materiał do obrad.

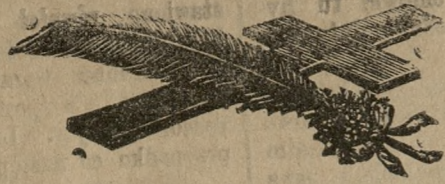
Pod względem merytorycznym sejmy miały de facto od dawna możność wydawania ustaw we wielu przedmiotach, objętych tą właśnie rezolucją. Tak m. p. uchwalone jeszcze w latach 1868. w różnych sejmach uchylenie ograniczeń wolno-podzielnosci gruntów, we wielu sejmach wydano ustawy o odrębnym sposobie dziedziczenia posiadłości włościńskich w średniej wielkości. W Sejmie galicyjskim wydano ustawę o włościach rentowych itp. Ale o to panowały zwyczajnie spory kompetencyjne, walki, protesty itd. Rezolucja Starzyńskiego jej usuwała na zawsze.

Na sejmi jesiennej 1907. roku w Sejmie naszym poseł Gąbibiński w szeregu wniosków autonomicznych postawił i wstawienie tej rezolucji do statutu krajowego. Niestety podówczas wszystkie wnioski ugrzęzły w komisjach i z powodu zamknięcia kadencji sejmowej nigdy już nie przyszły pod obrady pełnego Sejmu.

Pomowno je na zeszłorocznej sejmowej. Tak posłowie Adam, Battaglia, Sala, Schaezel i Tertil waleli imieniem Stronnictwa demokratyczno-narodowego szereg wniosków o rozszerzenie autonomji kraju i kompetencji Sejmu. Oktawowi Sali, marszałkowi powiatu brodzkiego, posłowi miasta Brodów, przypadło między innymi podnieść 23. września 1908. roku

Dalszy ciąg w Dodatku.





W sobotę, d. 1. bm. o godz. 10 rano, zasnęła w Bogu opatrzona św. Sakramentami, nasza najlepsza i ukochna matka, teściowa i babka ś. p.

## z Gabryelskich Konstancja Mąkowska

przeżywszy lat 68.

Nabożeństwo żałobne i pogrzeb we wtorek dnia 4 b. m. o godz. 1/2 10 rano w Rogoźnie, o czym donosi ciężko strapiona

Poznań, d. 5. 09. **rodzina.**

(Osobnych zawiadomień nie wysyła się.)

1048

### Tapety

Wszelkie nowości na sezon tegoroczny w wielkim wyborze nadeszły i poleca  
== po cenach bardzo niskich. ==

## Centralny Dom Tapet

Koczorowski & Co.  
Poznań, Stary Rynek 80. — Telefon 1549.  
Wszelkie próby na żądanie franko.

### Ceraty

## Ważne dla właśc. kamienic!

Przy zmianie odpływów i kanalizacji podług nowych przepisów poleca się do

Wykonania rysunków konsensowych  
Zakładania formalności na policji budowlanej  
Wykonania wszelkich zmian i pobocznych robót

### Biuro techniczne

## L. Kiesling Nast. Hedinger

1576 Tel. 2068. Poznań, św. Marcin 34.

Kosztorysy i prace wstępne bezpłatnie.

## Antoni Rose.

Poznań-Bazar  
Telefon 881. 886

### Skład papieru.

Fabryka rejestrów gospodarczych  
i ksiąg kontowych.

Litografia. Drukarnia. Fabryka tytek.

Pędzone motorem elektrycznym.

Tapety. Linoleum.

### Panna

z dobrego domu, licząca lat 22 poszukuje zaraz miejsca jako **wyroczytelka** pani domu, najchętniej w jakim dworze. Zgł. pod lit. E. R. do Eksp. Kurjera Poznańsk. pod nr. 1547

Świeżo zastrzeżony, staropolski likier żółtkowy

### „Hetman“

również 1027 rosyjską krystalizow. kminówkę

### „Ukas“

poleca

A. Szmytkowski  
Fabryka likierów  
w Pniewach (Pinne).

### Jan Szuman

1107 Biuro ksiązkowości gospodarczej (firma sąd. zapisana.)

Skład rejestrów oraz wydawnictw gospodarczych, utenzyli, biur itp.

Księgowność raportowa, rewizje ksiąg gospod. i fabr. Wyjazdy na miejsce — Porady Urzędzenia ksiązkow. Deklaracje podatkowe gospodarze — Nauka ksiąg gospodarczej

Poznań, ul. Wiedeńska nr. 10 przy placu Piotra.

(Posen, Wienerstr. 10.) Tel. 667

### Jan Szuman

Przysięg. rzeczozn. ksiąg gosp.

Stemple wszelk. rodzaju poleca fabryka  
M. Seydlitz (Zał. 1986)  
Berlińska 13.

### Zameczek w Puszczykowie

Kurhaus „Willa Goethe“ poleca jeszcze 1514

### kilka pokoi

miły pobyt kuracyjny w lesie liściastym i iglicowym, wspaniała przechadzka z dworca.

Ceny umiarkowane.

### Do wynajęcia:

przy ul. Teatralnej nr. 5 narożn. pl. Wilhelmowsk. natychmiast lub później lokale biurowe w domu ogrodowym na part. i I piętrze. Bliższe szczegóły w biurze 1868 W. Loga & Co., tamże.

## Kabutki

Płaszczce  
Kostjumy  
Suknie  
Spódnice  
Bluzki  
Matynki  
Halki  
damskie  
w najmodn. fasonach



## Płaszczyki

### Pelerynki

Sukienki  
wełniane i do prania dla dziewcząt i pańienek

### Sukienki

do komunji św. białe, batystowe i wełniane

poleca w bardzo wielkim wyborze i znanych niskich cenach

**K. JGNATOWICZ** Poznań, Stary Rynek 67/69

## H. Cegielski, Tow. Akc. w Poznaniu

\* Fabryka maszyn i narzędzi rolniczych \*

poleca

### Dołowniki

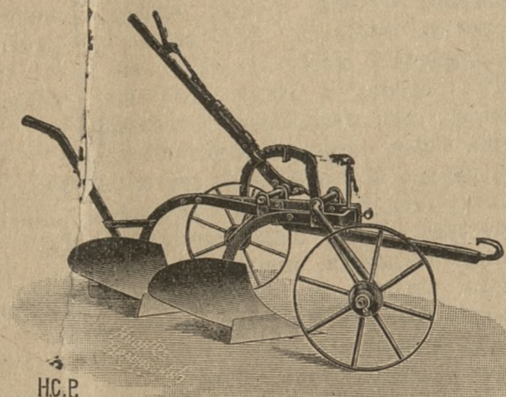
do wytwarzania dołków przy sadzeniu kartofli.

„Nowość“:

ruchome radlice sprężynowe. Brózdowniki do kartofli. Zagarniacze Brzezińskiego

### Unterilpa

maszyny do przykrawania i obsypywania kartofli. Sortowniki do kartofli z płaskimi siłami.



Plugi wszelkiego rodzaju

jako specjalność plugi dwuskibowe, całostalowe „Rekord“.

Cenniki bezpłatnie.

Telefon nr. 34.

## Bad-Nauheim

Willa Wanda — dom polski dla gości kąpielowych. Sezon od 1 maja kuchnia polsko-francuska. Opieka dla chorych. Helena Szczepanowska. właścicielka.

## Zakład wodoleczniczy Dr. Chramca w Zakopanem

1526 otwarty cały rok.

Kąpiele powietrzne, zwykłe, gazowe etc. Gimnastyka, miesięnie, najnowsze przyrządy Zanderowskie itd. Kuchnia wykwinna i zdrowa. Oddzielny stół jarski. Centralne ogrzewanie, światło elektryczne, wodociąg, kanalizacje desinfekcja.

Cena od 8 koron wwyż.

## Pankalla & Krenz

Przedsiębiorstwo melioracyjne i miernicze

Poznań, ul. Wiktorji 2. Toruń, ul. Fryderyka 14.  
Telefon 819. Telefon 511.

Żyrokonto w Banku Związku Spółek Zarobkowych. wykonuje pod dozorem rządowych mierników i inżynierów kultury 451

- 1) roboty drenarskie na większych i mniejszych majątkach, zawiązywanie spółek drenarskich i wodnych;
- 2) meljoracje łąk przez nawodnianie i osuszenie (kultury murszowe);
- 3) pomiary katastralne, gospodarze, landszaftowe, regulacje granic i t. d. 541

## Patenty!

na wynalazki, ochronę modeli i marek fabrycznych wyjednywa

inż. A. Piotrowski  
Berlin W. 62  
Luthersstr. 14

Wielkie korzyści przynosi

## Zniwo pod dachem!

Buduje stodoły z drzewa toporowanego i okrągłego, częściowo lub całe obite. Stawiam w tym względzie czoło obcej konkurencji zachwalającej się prospektami.

Zarazem polecam corocznie powiększany

skład drzewa budulcow. lat, desek, blochów, drzewa porządkowego, dzwon i spiców.

Parowy tartak, maszynowa obróbka drzewa i stolarnia. 757

Gustowne i staranne wykonanie drzwi, okien, bram z doborowego i suchego drzewa. Przyjmuje meble stylowe do odnawiania i uzupełniania

FRANCISZEK POLASZEK budowniczy,  
Telefon 62 w Gostyniu. Telefon 62

### Szafy żelazne

ogniotrwałe do pieniędzy jedno i dwuskrzydłowe, specjalne dla kas kościelnych i Spółek. Do wmurowania od Mk. 27. — Kasy stal. do pieniędzy od M. 8. — Stiebla kasy do liczenia pieniędzy po Mk. 5,50. — Deski do liczenia, prasy do kopjowania z przyborami poleca

Firma T. Otmianowski.

właśc.: B. Ziętkiewicz. S. Mińcikiewicz.  
Poznań — Bazar. Telefon 565

## Związek Ziemi

E. G. m. b. H.

w Poznaniu, ul. Wiktorji 2 pośredniczy w przeprowadzaniu taks oraz zaciąganiu pożyczek landszaftowych, podejmuje się regulacji hipotek i udziela członkom swym pożyczek lombardowych w dogodnych warunkach.

## Teatr Apollo

włącznie do 7-go maja nie będzie

## żadnych przedstawień.

W sobotę dnia 8-go maja

otwarcie sezonu letowego

Codziennie przedstawienia teatralne

pierwszorzędnej trupy aktorskiej pod dyrekcją Otto Härtling'a nadwornego aktora księstwa brunswickiego.